

Jerzy Chmiel

Posoborowa odnowa biblijna w Polsce

Studia Theologica Varsaviensia 25/2, 253-263

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Chmiel

POSOBOROWA ODNOWA BIBLIJNA W POLSCE

Dwudziesta rocznica zakończenia Soboru Watykańskiego II, obchodzona w roku 1985, stała się okazją do poczynienia pewnych podsumowań, bilansów i refleksji. Objawiło się to przede wszystkim zwołaniem Nadzwyczajnego Synodu Biskupów do Rzymu, ale także pewną ilością urządzonych sesji naukowych oraz publikacjami w formie książek czy artykułów, które będą się jeszcze przez pewien czas pojawiać. Wiadomo, wszelka refleksja naukowa — zwłaszcza tam, gdzie nie chodzi o pośpiech technologiczny — winna dojrzywać jak wyborne wino... Jednak podsumowania i bilanse mają to do siebie, że mogą być zwodnicze. Ocena pewnych zjawisk, do których należy recepcja Soboru, może przypominać sytuację wobec góry lodowej, kiedy widoczna jest tylko nad powierzchnią wody 1/9 część masy, a reszta tkwi w głębinach. Niebezpieczeństwo polega na szczęście nie na zderzeniu, lecz na mylnej ocenie małej widocznej cząstki zjawiska jako całego zjawiska.

W niniejszym szkicu jest zawarta próba zarysu odnowy postulowanej przez Konstytucję dogmatyczną o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, która została już od początku określona przez kard. F. Königa „biblijną wiosną w Kościele katolickim”. Dokument ten bowiem nie tylko zawiera wskazania doktrynalne, ale także wyznacza pewne zadania do wypełnienia.¹ Analizę posoborowej odnowy biblijnej ograniczamy do sytuacji polskiej.²

1. Egzegeci polscy

Dei Verbum dodaje otuchy wszystkim zajmującym się studiami biblijnymi, „by z odnawianą ciągle energią dzieło szczęśliwie podjęte prowadzili nadal z wszelką starannością, wedle myśli Kościoła” (n. 23). Jak przedstawia się sprawa kadr biblistów polskich?

¹ Na doktrynę i zadania w *Dei Verbum* wskazuje jeden z teologów oceniających owoce biblijne reformy posoborowej: G. Chantraine, „*Dei Verbum*”: *un enseignement et une tâche*, „Nouvelle Revue Théol.” 107 /1985/ 323—37; 108 /1986/ 13—26. Por. także *II Nadzwyczajny Synod Biskupów 1985. Relacja końcowa: Kościół kierowany przez Słowo Boże sprawuje tajemnice Chrystusa dla zbawienia świata*, cz. B. Źródła, z których czerpie życie Kościół.

² Por. J. Chmiel, *Biblistyka katolicka po Soborze Watykańskim II. W dwudziestolecie Konst. dogm. „Dei Verbum” (1965—1985)*, RBL 39 /1986/ zes. 1; tenże, *Program badań recepcji Vaticanum II w Polsce. Pakiet propozycji*, tamże.

Nie przedstawia się specjalnie źle. Ubytki wojenne i braki powojenne zostały już szczęśliwie uzupełnione. W wyższych seminariach duchownych jest w zasadzie po dwóch bibliistów. W ośrodkach akademickich obsadzenie katedr bibliistyki przedstawia się chyba najlepiej ze wszystkich dyscyplin teologicznych. Nie wszystkie jednak specjalizacje biblijne są rozwinięte i kultywowane; chodzi tu przede wszystkim o filologię biblijną, ale także istnieje zapotrzebowanie na studia judaistyczne i religioznawcze starożytnego Bliskiego Wschodu. Bibliści polscy nie posiadają osobnego stowarzyszenia,³ zbierają się w ramach sekcji profesorów i wykładowców, działającej na równi z innymi sekcjami teologicznymi przy Komisji Episkopatu d.s. Nauki Katolickiej. Od czasów Soboru bibliści odbywają regularne spotkania naukowe co roku; niektóre z tych spotkań otrzymały nawet nazwę kongresów. Istotnie były to spotkania, na których — jak w Krakowie w r. 1972 — spotykamy nazwiska wybitnych egzegetów zagranicznych. Są wśród nich: C. Martini, podówczas rektor Biblicum, obecny kardynał arcybiskup Mediolanu, W. Kornfeld, R. Schnackenburg, J. Gnilka, H. Schürmann i inni.⁴ Obecnie spotkania biblistów, na które nie zawsze mogą przyjeżdżać bibliści sąsiedzi, mają kwalifikacje zjazdów, może nie tak programowo jak dawniej obszernych z powodu trudności bytowych, ale nie mniej ochoczo uczęszczanych.⁵

Kwalifikacje biblistów polskich nie są gorsze od kwalifikacji ich kolegów zagranicznych. Przeważająca część biblistów ma za sobą specjalistyczne studia zagraniczne, zwłaszcza na rzymskim Biblicum. Za mało jest może jednak u nas — poza ośrodkami akademickimi — biblistów habilitowanych, samodzielnych pracowników naukowych.

Do przeszkód i trudności hamujących rozwój bibliistyki polskiej należy przede wszystkim bariera językowa. Każda, nawet mierna praca zagraniczna, publikowana w językach kongresowych, dostaje się do ogólnego obiegu informacji biblijnej. Tymczasem doskonale, niejednokrotnie twórcze studia w języku polskim są nie-

³ W Polsce istnieją dwa stowarzyszenia teologiczne zarejestrowane: Towarzystwo Naukowe KUL i Polskie Towarzystwo Teologiczne w Krakowie. Pierwsze poświęca tematyce biblijnej każdy pierwszy zeszyt „Roczników Teologiczno-Kanonistycznych”, drugie wydaje dwumiesięcznik „Ruch Biblijny i Liturgiczny”. Por. także P. Nitecki, *O katolickie towarzystwo biblijne w Polsce*, „Przegląd Powszechny” 7—8 /1985/ 121—27.

⁴ Por. S. Grzybek — J. Chmiel (red.), *Materiały Kongresu Biblijnego w Krakowie*, 6—8 czerwca 1972 r., Kraków 1974.

⁵ Sprawozdania i częściowo materiały ze zjazdów biblijnych są publikowane przeważnie w dwumies. „Ruch Biblijny i Liturgiczny”.

dostępne dla obcych specjalistów. Stąd konieczność publikowania w Polsce w językach kongresowych pełnych studiów, a nie tylko umieszczania nie oddających całej treści obcojęzycznych streszczeń.⁵ Ponadto może już młodsza generacja biblistów przewyciężyć ten niechlubny zwyczaj nie cytowania (resp. nie zauważania) rodzimych pozycji. Niektórzy bibliści jakby się zapatrzili w principium Natanaela, które tak można sparafrazować: „Cóż może być dobrego w egzegezie polskiej” (por. J 1, 46). O ile jednak Natanael błyskawicznie się nawrócił, o tyle nie można tego powiedzieć o niektórych autorach. Do trudności wewnętrznych podnoszenia kwalifikacji biblistów i „równania kroku” z kolegami zagranicznymi należą: brak wyspecjalizowanych bibliotek, zwłaszcza nowych i ważnych publikacji; nadmierne zaangażowanie pozabiblijne, szczególnie w duszpasterstwie; trudności z obiegiem informacji naukowej; brak koordynacji poszczególnych przedsięwzięć i wspólnych opracowań. Tutaj daje się chyba we znaki znany polski indywidualizm. Rzecz charakterystyczna: w okresie przedsoborowym było więcej opracowań zespołowych niż w okresie posoborowym.

2. Publikacje

Pierwszą troską biblistów jest zawsze tekst biblijny, jego dostępność i używanie. Zwraca na to uwagę konstytucja *Dei Verbum*: „Ponieważ Słowo Boże powinno być po wszystkie czasy wszystkim dostępne, Kościół stara się o to z macierzyńską troskliwością, by opracowano odpowiednie i ściśle przekłady na różne języki, zwłaszcza z oryginalnych tekstów Ksiąg świętych” (n. 22). Na millenium chrztu Polski, związane czasowo z zakończeniem Soboru, doczekaliśmy się nowego przekładu biblijnego z języków oryginalnych w postaci tzw. *Biblii Tysiąclecia*. Wiele było dyskusji na ten temat; faktem jest obecnie, że już czwarte wydanie *Biblii Tysiąclecia* zyskało sobie prawo obywatelstwa nie tylko w liturgii, ale także w powszechnym czytaniu.⁷ *Biblii Tysiąclecia* dzielnie sekunduje tzw. *Biblia Poznańska*, której wydania z obszernymi objaśnieniami pełnią nawet funkcję podręcznego komentarza. Ukazał się nowy przekład Nowego Testamentu pióra ks. bpa K. Romaniuka, do czego doszły ostatnio konkordancja i synopsa.

⁵ „Collectanea Theologica” od czasu do czasu wydają specjalny fascykuł obcojęzyczny, gdzie są również prace biblijne. Niekiedy w „Analecta Cracoviensia” znajdzie się jakiś artykuł biblijny w obcym języku. Ale to wszystko za mało.

⁷ Por. J. Chmiel, *Textus receptus współczesnej Biblii polskiej*, RBL 34 /1981/ 274—80.

Pojawiają się tomiki literackich przekładów biblijnych R. Brandstaettera i Cz. Miłozsa, które dopełniają nie tylko zestawu polskich przekładów Pisma św., lecz są także wydarzeniem w historii języka i kultury polskiej.

Czy możemy być z przekładów zadowoleni? Powiedział ktoś, że w sprawie przekładów ludzie dzielą się na trzy kategorie: optymistów, pesymistów i realistów. Optymistami są autorzy przekładów, pesymistami — ich wrogowie, innym natomiast — normalnym czytelnikom — pozostaje realizm.

O ile współczesne przekłady biblijne spełniają postulatory soborowe, o tyle wciąż jest za mało egzemplarzy Pisma św. Ostatnio sytuacja się poprawiła dzięki różnym akcjom,⁸ niemniej jednak wciąż nie ma wystarczającej ilości tekstów. Posiadanie nowych przekładów nie zwalnia od następnych inicjatyw translatorskich. Warto tutaj przypomnieć zalecenia Soboru:

a) jest troską biskupów, aby „przez przekłady świętych tekstów zaopatrzone w konieczne i dostatecznie liczne objaśnienia (...) synowie Kościoła mogli bezpiecznie i pożytecznie obcować z Pismem świętym i przepoić się jego duchem” (DV, 25).

b) „Niech ponadto sporządzone zostaną wydania Pisma św. zaopatrzone w odpowiednie przypisy, dostosowane także do użytku nie-chrześcijan i do ich warunków; a o ich rozpowszechnianie niech mądrze troszczą się duszpasterze czy też chrześcijanie jakiegokolwiek stanu” (tamże). W naszych warunkach ważną rzeczą będzie wydawanie antologii biblijnych, czyli wyboru tekstów biblijnych dokonywanych z punktu widzenia różnych kryteriów. O użyteczności takich antologii, które zawsze były w chrześcijaństwie w postaci różnych florilegiów czy katen (*catenae*), nie ma potrzeby dłużej przekonywać.

c) *Dei Verbum* postuluje wydawanie przekładów „wspólnym wysiłkiem z braćmi odłączonymi” (n. 22). Istnieją takie przekłady ekumeniczne w świecie; i u nas były przymiarki, ale do zaistnienia takiego przekładu nie doszło.

Z opracowań mamy duży komentarz do Pisma św., tzw. „kulowski”, niestety w części strotestamentalnej ciągle nieukończony. A poza tym nakład już został dawno wyczerpany. Komentarze mają to do siebie, że wymagają ciągłego odnawiania nie tylko co do nakładu, lecz także co do zawartości. Odczuwamy jednak braki podręcznych komentarzy różnego typu, od jednotomowej pozycji po książeczki rzędu „livres de poche”, od naukowych zary-

⁸ Nie obyło się niestety bez pewnych nieporozumień, por. RBL 37 /1984/ 93.

sów po rozważania duchowe. Seria braków dotkliwie odczuwalnych, jeśli chodzi o pomoce biblijne, jest jednak o wiele dłuższa.

Zestarzała się nam *Podręczna encyklopedia biblijna*, trzeba nowego uzupełnionego wydania, a także oprócz tego małych leksykonów biblijnych.⁹ Nie mamy atlasów biblijnych, antologii tekstów religijnych z Qumran i Starożytnego Bliskiego Wschodu, treściwych introdukcji biblijnych itp. Przede wszystkim są za małe nakłady jak na zapotrzebowanie nie tylko teologów w Polsce, których jest przecież niemało, ale także szerokich kręgów społeczeństwa interesującego się studiami biblijnymi. Ale to — jak mawiał Kipling — zupełnie inna historia.

Nie dorobiliśmy się popularyzacji biblijnej z prawdziwego zdarzenia. Wbrew obiegowym poglądom popularyzacja wiedzy nie jest czynnością marginalną i należy do przedsięwzięć niełatwych. Pisać łatwo i przystępnie, a równocześnie z kompetencją naukową, jest niewątpliwie specjalnym darem i uzdolnieniem, czego nie można wymagać od każdego biblisty.¹⁰ Inna rzecz, że postulat przystępności przedłożenia i pewnej elegancji formy jest bardziej przestrzegany w niektórych pracach zagranicznych niż u nas. Ponadto istnieją pewne warunki dobrej i skutecznej popularyzacji. Do nich należy wychodzenie naprzeciw zapotrzebowaniom i zainteresowaniom ludzi. Popularyzacja nie może ograniczać się do odpierania zarzutów i prostowania nieścisłości naukowych. Warunkiem prawdziwej popularyzacji jest dalej odróżnienie faktów od hipotez, danych pierwotnych od wtórnych eksplikacji. Innymi słowy, popularyzator Biblii nie może zapomnieć, że jest na usługach prawdy objawionej, a nie jakiegokolwiek obserwacji naukowej.¹¹ Łączy się to jednak z zasadą ogólną egzegezy biblijnej, która ma służyć ludowi Bożemu.

3. Warsztat egzegetyczny

Weszło już do przysłowiowego słownictwa posoborowego, że Sobór Watykański II dał „zielone światło” egzegezie biblijnej. Czy

⁹ Tłumaczone z francuskiego doskonale słowniki X. Léon-Dufoura są rozbijane. *Słownik biblijny* pod red. H. Langkammera (Katowice 1982) miał nakładu tylko 15 tys. egz.

¹⁰ Popularyzatorem zagadnień biblijnych stał się u nas poczytny publicysta z „Tygodnika Powszechnego”, T. Żychiewicz, występujący poprzednio pod pseudonimem Ojca Malachiasza (por. jego ostatnie *Stare Przymierze*, wyd. Znak, Kraków 1986).

¹¹ Warto przypomnieć wypowiedź wybitnego historyka, prof. Wł. Konopczyńskiego, wygłoszoną podczas jednego z wykładów inauguracyj-

to „zielone światło” zapaliło się na warsztacie badawczo-dydaktycznym polskich egzegetów?

Analiza metod badawczych w pracach egzegetów polskich okresu posoborowego przewraczałaby ramy obecnego przedłożenia. Możemy jednak sformułować następujące obserwacje:

a) Wszystkie nowe metody naukowe (*Formgeschichte*, *Redaktionsgeschichte*, *Traditionsgeschichte*) są uwzględniane — w różnej co prawda mierze — przez polskich autorów.

b) Wydaje się jednak, że analizy oparte o nowe osiągnięcia współczesnego językoznawstwa czy literaturoznawstwa nie znajdują specjalnego uznania w oczach naszych biblistów. Być może wpływa na to fakt ogólnej wstrzemięźliwości — a nawet pewnego opóźnienia — na ten temat ze strony polskiej humanistyki, a także obawa i rezerwa przed nikłymi wynikami pewnych metod. Wiadomo już, że niektóre „modne” dawniej metody analizy strukturalistycznej prowadzą donikąd, są typowymi heideggerowskimi „Holzwege”, dającymi może satysfakcję badawczą artystowskim duszom, lecz nie przynoszącymi żadnego pożytku w poznawaniu prawdy, a niejednokrotnie wręcz niszczącymi prawdę objawioną (np. zaprzeczenie historii zbawienia ze strony strukturalizmu). Niewątpliwie pewne nowe metody dopiero dojrzewają i jest niewykluczone, że do słowiańskiej psychiki należy odczekanie, aż się wszystko „jak figa ucukruje i jak tytoń uleży”.

c) Można spotkać się ze stwierdzeniem, że specjalnością egzegezy polskiej jest teologia biblijna. Trudno byłoby się z tym zgodzić na podstawie samych publikacji; dopiero ostatnio dostajemy polskie syntezы teologii Nowego Testamentu,¹² natomiast o Starym jest jeszcze — jak dotąd — cicho. Przeglądając jednak bibliografię publikacji biblijnych po Soborze czy też tematykę zjazdów biblijnych można dojść do przekonania, że wśród egzegetów polskich dominuje diachroniczna metoda egzegezy teologicznej.¹³ Mamy jednak pewne osiągnięcia z teologii biblijnej, które przetłumaczone na języki obce byłyby naszą wizytówką za granicą — myślę tutaj przede wszystkim o pneumatologii biblijnej.¹⁴ Na Zachodzie nie spotykamy tego rodzaju syntez.

nych w Uniwersytecie Jagiellońskim po II wojnie światowej: „Nauka ma służyć ludziom, ale nie ma się im wysługiwać” (napis na grobowcu profesora zm. w 1952 r. na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie).

¹² Por. H. Langhammer, *Teologia Nowego Testamentu*, Wrocław I 1985, II 1984. Ostatnio również wychodzi polski przekład K. H. Schelklego, *Teologia Nowego Testamentu*, Kraków I 1985, III 1984.

¹³ Por. np. materiały z sympozjum biblistów w Rokietnie w 1984 r., pomieszczone w RBL 38 /1985/ zesz. 2.

¹⁴ Por. A. Jankowski, *Zarys pneumatologii Nowego Testamentu*,

Konstytucja *Dei Verbum* podkreśla szczególną rolę Ewangelii i korzystanie z nich w teologii i w duszpasterstwie (por. nn. 17—20 i 25). Jak jednak zwraca uwagę autor najnowszej monografii poświęconej problematyce Ewangelii synoptycznych, „największe luki w polskim piśmiennictwie poświęconym Ewangeliom istnieją w dziedzinie teologii Ewangelii. Jest to dziedzina niezwykle ważna teologicznie i pastoralnie, dlatego w tym kierunku powinny pójść badania egzegetów polskich”¹⁵.

d) Bibliistyka polska nie zwraca się dostatecznie w swoich badaniach ku myśli patrystycznej i dokumentom liturgii, co postuluje wyraźnie Konstytucja *Dei Verbum*: „(Kościół) popiera także studium Ojców Kościoła tak wschodnich jak i zachodnich oraz studium świętych Liturgii” (n. 23). Może być to wynikiem braku współpracy z patrologami, liturgistami czy badaczami antyku chrześcijańskiego, a także pewnych kompleksów metodologicznych, które we współczesnej bibliistyce zostały już przewyżczone w postaci kierunku badań tzw. *Wirkungsgeschichte*, czyli historii oddziaływania tekstu.¹⁶ Metoda ta, powstała niedawno jako owoc egzegetycznej współpracy ekumenicznej (konkretnie w serii EKK: *Evangelisch-Katholischer Kommentar zum NT*, pod redakcją J. Blanka, R. Schnackenburga ze strony katolickiej i E. Schweizer, U. Wilckensa ze strony protestanckiej), jest próbą wydobycia tekstu biblijnego z izolacji, na jaką skazał go strukturalizm, jak również usiłowaniem umieszczenia tegoż tekstu w kontekście żywej Tradycji Kościoła. To ostatnie jest zresztą wyraźnym i jednoznacznym postulatem hermeneutycznym Konst. *Dei Verbum* (n. 12).¹⁷

4. Egzegeza służebna

Konstytucja *Dei Verbum* umieściła egzegezę biblijną w strukturze trzech czynników ściśle z sobą zespolonych, którymi są: Tradycja, Pismo św. i Magisterium Kościoła (por. n. 10). „Zada-

Kraków 1982; tenże, *Duch Dokonawca. Nowy Testament o posłannictwie eschatologicznym Ducha Świętego*, Katowice 1983.

¹⁵ J. Kudasiwicz, *Ewangelie synoptyczne dzisiaj*, Warszawa 1986, s. 424.

¹⁶ Por. S. Pisarek, *Historia oddziaływania tekstu (Wirkungsgeschichte) jako nowa metoda w badaniu Nowego Testamentu*, RBL 39 /1986/ zesz. 2. Najnowszym przykładem zastosowania tej metody jest monografia J. Kremera, *Lazarus. Die Geschichte einer Auferstehung. Text, Wirkungsgeschichte und Botschaft von Joh 11, 1—46*, Stuttgart 1985.

¹⁷ Przypomniał to II Nadzwyczajny Synod Biskupów 1985 w *Relacji końcowej* (B a 1).

niem egzegetów jest pracować (...) nad głębszym zrozumieniem i wyjaśnieniem sensu Pisma św., aby dzięki badaniu przygotowawczemu sąd Kościoła nabywał dojrzałości" (DV, 12). Owo badanie przygotowawcze (*quasi praeparatum studium*) egzegezy pełni rolę służebną wobec Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Nie jest to zamach na autonomię egzegezy czy też pogwałcenie wolności badań. Służebna rola egzegezy jest w strukturze wiary i Kościoła jej momentem integralnym, nadającym właściwy sens i charakter pracy egzegetycznej. Na tym tle powstał po Soborze największy kryzys bibliistyki na Zachodzie, kiedy to — zdaniem niektórych — egzegeza winna być dyscypliną niezależną i nie skrepowaną przez doktrynę wiary. Doskonale tę sytuację scharakteryzował francuski egzegeta jerozolimskiej École biblique, o. F. Dreyfus, wyróżniając „*exégèse en Sorbonne*” i „*exégèse en Eglise*”.¹⁸ Doszło jeszcze do tego przykre nieporozumienie metodologiczne — zupełnie na poziomie elementarnym — kiedy to hipotezy nie całkiem jeszcze wypracowane i dojrzałe zaczęto brać za tezy pewne, jedyną wykładnię Objawienia. A kiedy jeszcze zaczęto podawać to w formie popularyzacji, kryzys był rzeczywiście poważny.

Bibliistyka polska szczęśliwie uniknęła tego kryzysu i tego zjawiska, które można by nazwać „biblicyzmem”. Przyczynił się do tego i zdrowy rozsądek, i zmysł wiary egzegetów, i ich żywotny związek z Kościołem, w którym zostali powołani do wypełnienia swoich zadań i w którym tkwią.¹⁹ Ocena, jaką można niekiedy słyszeć lub czytać, iż bibliści polscy zajmowali się tematami peryferycznymi dla celów wyłącznie pragmatycznych, jest mieszkuszną i krzywdząca.

Czy rzeczywiście Pismo św. stało się — jak to postuluje Konstytucja *Dei Verbum* (n. 24) — jakby duszą teologii w Polsce, trudno w tej chwili powiedzieć. Analiza tej sytuacji należy raczej do historii najnowszej teologii w Polsce. Ale wydaje się,

¹⁸ Por. jego artykuły w „*Revue Biblique*” 82 /1975/ 321—59; 83 /1976/ 161—202; 86 /1979/ 5—58, 161—93.

¹⁹ Wielką troskę o służebną postawę egzegetów wykazał śp. kardynał prymas S. Wyszyński, kiedy w liście do uczestników Kongresu Biblijnego w Krakowie w 1972 r. pisał: „Ufam, że Kongres zajmie stanowisko wobec wielu prób dogmatyzowania hipotez z warsztatu pracy i ukaże im właściwe miejsce i charakter w popularyzacji tez laboratoryjnych. Należy bowiem obronić Wiernych przed zamętem, jaki wprowadzają dość często ludzie 'szybkiego pióra', zbyt pochopnie ogłaszający swoje osiągnięcia. Zasada *'veritatem facientes in caritate'* — zwiąże pracowników naukowych z ludźmi, dla których Pismo św. jest zawsze Prawdą i Miłością”. Por. S. Grzybek — J. Chmiel (red.), *Materiały Kongresu Biblijnego w Krakowie 1972*, Kraków 1974, s. 7.

że proces ubiblijnienia polskiej teologii trwa, tak jak trwa proces recepcji Soboru w ogóle.

5. Biblia w duszpasterstwie

Wienni rzeczywiście uzyskali szeroki dostęp do Pisma św. poprzez nową liturgię słowa mszalną i sakramentalną, poprzez rozmaite formy duszpasterstwa biblijnego, o czym traktuje rozdział VI Konstytucji *Dei Verbum*: „O Piśmie św. w życiu Kościoła”. Analiza tego zjawiska posoborowego przekraczałaby ramy niniejszego opracowania i należy raczej do teologii praktycznej.

Warto jednak zwrócić uwagę na jeden fakt, który może być niepokojący. Wydaje się mianowicie, że proces ubiblijnienia duszpasterstwa jakby ostatecznie osłabł. Nie obserwujemy już takich form i akcji pastoralnych, jakie były zaraz po Soborze w postaci rozmaitych nabożeństw, propozycji, artykułów, konkursów itp. związanych z tekstami biblijnymi.

Jeśli diagnoza jest słuszna, można mówić o dwóch co najmniej przyczynach. Pierwsza przyczyna jest czymś w rodzaju psychologicznego przesilenia: po prostu już nastąpiło pewne nasycenie pragmatyczne, trzeba teraz niejako „złapać oddech” do następnego etapu. Natomiast druga przyczyna tkwi o wiele głębiej. Jest to obawa, że ubiblijnienie duszpasterstwa może doprowadzić do biblicyzmu, o którym już wcześniej była mowa. Słowo Boże staje się przedmiotem manipulacji ludzkich, nie ograniczonych żadnym kryterium: *sola Scriptura* przerodzić się może szybko w *nulla Scriptura*.²⁰ Kryzys biblicyzmu, który obserwujemy w wyznaniach chrześcijańskich, gdzie dla głoszenia słowa Bożego pozostaje tylko przebój piosenkarski, film czy happening.

Dokąd ma zdążyć ubiblijnienie pastoralne, żeby nie było tylko radosną twórczością jałowego biegu, o czym pisze św. Paweł (por. Ga 2, 2)?

Na wiele lat przed Soborem Watykańskim II wybitny teolog protestancki G. Ebeling, pisząc o interpretacji Pisma św. w Kościele katolickim, zwrócił uwagę, że w katolicyzmie problem biblijny dotyka instytucji sakramentalnej z całym jej realizmem.²¹ Jako rasowy protestant Ebeling był uczulony na pojęcie instytucjonalizmu, ale w jednym miał dobre rozeznanie i proroczą

²⁰ Wnikliwą analizę sytuacji *sola Scriptura* podaje J. Chantraine, art. cyt. (zob. przyp. 1).

²¹ *Die Bedeutung der historisch-kritischen Methode für die protestantische Theologie*, „Zeitschrift für Theologie und Kirche” 1950, s. 1—46.

niemal intuicję. Katolicka aktualizacja Biblii to nie tylko słuchanie słowa, ale także przyjęcie słowa poprzez sakrament. Miał rację Ebeling, gdy pisał, że hermeneutyka biblijna w katolicyzmie jest skoncentrowana bardziej wokół daru Bożego, wokół działania Ducha, niż wokół samego słowa. Konstytucja dogmatyczna *Dei Verbum* akcentuje tę zasadę pneumatyczną: rozumienie Pisma św. w tym samym Duchu, w którym zostało napisane (DV, 12). Dlatego przed ubiblijnionym duszpasterstwem stoi ogromne zadanie: po przebyciu pierwszego etapu „nasylenia” Pismem św. trzeba teraz pogłębionej pracy nad rozumieniem Słowa Bożego w sakramentalnej ekonomii łaski i zbawienia. A wydaje się, że egzegeza polska na tym pierwszym etapie ubiblijnienia duszpasterstwa nie zawiodła. Oby nie zawiodła też w następnych etapach!

6. Egzegeza biblijna a kultura narodowa

Egzegeza biblijna z natury rzeczy jest kulturotwórcza. Dostarcza bowiem najpierw literackich przekładów tekstu biblijnego, które ubogacają każdą kulturę w każdym czasie. Stanowi dalej inspirację do twórczości artystycznej, a szczególnie literacko-poetyckiej, muzycznej i plastyknej. Minione dwudziestolecie posoborowe potwierdziło w całej pełni kulturotwórczą rolę Pisma św. w polskiej kulturze. Można by — trawestując tytuł niedawno wydanej publikacji językoznawczej o Kościele w dziejach języka polskiego²² — mówić o Biblii w dziejach kultury polskiej. Ukazujące się od czasu do czasu studia z pogranicza literatury i religii dokumentują ogromny wpływ Biblii na polską twórczość literacko-poetycką.²³ Stosunkowo mniej jest udokumentowany wpływ Biblii na twórczość muzyczną, malarską i rzeźbiarską. Niemniej jednak można się o tym przekonać studiując tytuły utworów muzycznych ostatnich dwu dziesięcioleci.

Ale Biblia ma także znaczenie kulturotwórcze w procesie tzw. inkulturacji. Nowy ten termin, nie notowany jeszcze w słownikach wyrazów obcych, oznacza proces wchodzenia Ewangelii do najgłębszych pokładów ludzkich kultury.²⁴ Za wcześniej jeszcze

²² Por. S. Rospond, *Kościół w dziejach języka polskiego*, Prace Językoznawcze PAN 103, Ossolineum 1985.

²³ Por. publikacje Zakładu Badań nad Literaturą Religijną KUL; ponadto: K. Bukowski, *Biblia a literatura polska. Antologia*, Warszawa 1984; *Wpływ Biblii na literaturę polską* (praca zbior.), Kraków 1985 (Wyd. Duszp. Kurii Metrop.).

²⁴ Por. *Fede e cultura alla luce della Bibbia. Atti della Sessione plenaria 1979 della Pont. Commissione Biblica* (drugi równoznaczny

na sporządzanie bilansu takiego procesu, niemniej jednak wszystko wskazuje na to, że inkulturacja biblijna zachodzi w naszej kulturze i że proces ten będzie się dalej rozwijał.

Od egzegetów zależy, czy potrafią wejść w dialog ze współczesną kulturą. Wyzwanie do dialogu ze światem współczesnym podjął Sobór i dialog taki trwa.

Roman E. Rogowski

WSPÓLNOTA — KOLEGIALNOŚĆ — LAIKAT

Wstęp

Joseph Ratzinger, przyznając w *Raporcie na temat wiary*, że współczesny Kościół rzeczywiście przeżywa po Soborze Watykańskim II pewien kryzys, podkreśla, iż „kryzys ogniskuje się przede wszystkim na pojęciu Kościoła — na eklezjologii”¹. Wydaje się, że — istotnie — niemiecki teolog ma rację. Dzisiejszy człowiek ma nie tyle trudności z wiarą w Boga, co z wiarą w Kościół. Nie tyle odrzuca Boga, nawet objawionego w Chrystusie, co odrzuca Kościół, a szczególnie jego pewne struktury, instytucje czy elementy. Wprawdzie można stosować uproszczony model wiary integralnej i powiedzieć, że jeżeli ktoś wierzy w Boga w Jezusie Chrystusie, to niemal automatycznie powinien akceptować Kościół założony przez Niego, ale w praktyce stanowi to uproszczenie, a wszelkie uproszczenia mie zdają egzaminu.

Przyczyny tej dramatycznej sytuacji, którą przeżywa Kościół w 20 lat po Vaticanum II, bywają często przypisywane samemu Soborowi: jedni twierdzą, że dlatego jest kryzys, ponieważ nauka soborowa została zrealizowana, inni — że właśnie dlatego, iż nie została wcielona w życie. Jedno jest pewne — co zresztą mocno podkreśla Ratzinger i z czym należy się zgodzić — że „Vaticanum II w swoich dokumentach i enuncjacjach oficjalnych nie może być uznany za przyczynę tej ewolucji”, a „szkody wynikłe podczas tych 20 lat nie wynikały z Soboru 'prawdziwego', ale są spowodowane rozwinięciem się wewnątrz Kościoła utajonych

tytuł: *Foi et culture à la lumière de la Bible*, Torino 1981; *Populus Dei et inculturatio*, w: *Themata selecta de Ecclesiologia* (Commissio Theol. Internat. Documenta 13), Libreria Editrice Vaticana 1985.

¹ *Sobór i kryzys Kościoła*, „Chrześcijaństwo w świecie” 147 /1985/ s. 13. Por. A. Dulles, *The Dimensions of the Church. A postconciliar Reflection*, Westminster 1967.